



Nowa jakość polszczyzny

Z prof. Pawłem Tańskim, literaturoznawcą i poetą, o twórczości Tadeusza Różewicza rozmawia dr Marcin Lutomierski

Fot. Andrzej Romański

- Kim dla Pana był Tadeusz Różewicz?

- Tadeusz Różewicz był dla mnie niezwykle istotnym artystą sztuki słowa. Przede wszystkim – bardzo ważnym poetą, ale również dramaturgiem, prozaikiem i scenarzystą. Pozostawił po sobie potężne dzieło, wielowymiarowe, bogate, wartościowe i inspirujące.

- Kiedy odkrył Pan twórczość autora *Kartoteki*?

- Właściwie odkryłem jego pisarstwo późno, mniej więcej w wieku 22 lat, w roku 1996, czyli w momencie, kiedy opublikował zbiór wierszy *Zawsze fragment*. Ale nie od tej książki zaczęła się moja fascynacja Różewiczem, lecz od klasycznego *Niepokoju*, z roku 1947. Potem zacząłem chłonąć tę rewelacyjną twórczość – od lektury *Płaskorzeźby* (1991), tomów: *Zawsze fragment*, *Zawsze fragment. Recycling* (1998), przeszedłem do wcześniejszych: *Nic w płaszczu Prospera* (1962), *Twarz* (1964) i innych. Zupełnie odurzony zaś byłem w późniejszych latach książkami: *Matka odchodzi* (1999), *Nożyk profesora* (2001), *Szara strefa* (2002), *Wyjście* (2004), wreszcie – fenomenalnym

Kup kota w worku. Work in progress (2008). Jak więc widać po datach, pierwsza dekada nowego wieku, upłynęła mi na czytaniu książek autora *Znikania*. Wraciałem nieustannie do tego pisarza, odnajdując również jego rozliczne ślady w literaturze młodszych autorów. Jeśli mogę przywołać wątek „osobisty”...?

- Oczywiście, proszę.

- ...mój debiut poetycki – *Ukryty pod topolami* (1997) napisany był pod przemożnym wpływem poetyki Różewiczowskiej, potem, oczywiście, od tego odszedłem, ale chyba i w kolejnych moich zbiorach wierszy można znaleźć tę naukę dykcji znakomitego poety. To dlatego, że Tadeusz Różewicz był dla mnie jednym z wielkich nauczycieli sztuki słowa, obok Williama Szekspira, Marcela Prousta, Tomasza Manna, Witolda Gombrowicza, Brunona Schulza, poetów francuskich, Bolesława Leśmiana, Tadeusza Peipera, Julina Przybosia, Józefa Czechowicza, Jarosława Iwaszkiewicza, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Nowaka, Mirona Białoszewskiego, Stanisława Barańczaka, Rafała Wojaczka, Stanisława Lema, by wymienić tych najważniejszych dla mnie.

– Które utwory Różewicza mają najbardziej uniwersalną wymowę?

– Wszystkie, bez wątpienia. W każdej z dziedzin literackich, by się tak wyrazić, Różewicz mistrzowsko posługiwał się piórem, wyrażając całą gamę emocji, myśli, odczuć, intuicji człowieka. To piarstwo na wskroś uniwersalne, na wskroś antropologiczne, to znaczy – literatura była dla niego sposobem poznawania człowieka, interpretacji rzeczywistości, badania ludzkiej kondycji. Przyglądał się nam, istotom dwunożnym, zamieszkującym Ziemię, jak rasowy etnolog, opisując Wielkiego Innego – przedziwny fenomen, zwany *homo sapiens*. Ta uniwersalność przesłania, wymowy, przejawia się, rzecz jasna, w odnieniu języka – czy to poezji, czy dramatu. Wszystko jest językiem, można powiedzieć, a Różewicz zrozumiał to od samego początku swojego pisanja, ustanawiając nową jakość polszczyzny, jej nowy wymiar, skalę, temperaturę, możliwości.

– Co istotnego o człowieku mówią nam utwory Różewicza?

– Nie chcę tu popadać w banał, ale właściwie w twórczości tego wybitnego poety można znaleźć wszystkie tematy antropologiczne – całą paletę problemów dotyczących człowieka. Od okrutnych doświadczeń II wojny światowej, poprzez późniejszą codzienność, do zapisów dynamicznie zmieniającego się świata, od refleksji nad kulturą do pytań podstawowych, od zapisów o samotności do wielkiej księgi obserwacji ludzkich zachowań. Wszystko to jest istotne, u Różewicza nie ma małowartościowych rzeczy. Powiada się, że jego poezja to głos szoku i bólu, można dodać także – rozpacz, samotności,

– Czy dzieła Różewicza są twórczo kontynuowane przez artystów słowa XXI wieku?

– Anna Nasiłowska twierdzi, że poezja Różewicza weszła „tak głęboko w krwiobieg polskiego myślenia, że jej wpływu nie da się pokazać w pełni, tropiąc prace krytyczne, komentarze i deklaracje wprost. Różewicz jest niemal oczywisty. Jego wiersze muszą pojawiać się w szkolnych podręcznikach i antologiach. Czy jednak można wyobrazić sobie nauczyciela z *Ferdydurke* Gombrowicza, który usiłuje zmusić ucznia, by wyznał, że Różewicz wzbudza w nim miłość i zachwyty? Nie. Różewicz nie jest



Fot. pisarze.pl

do kochania i odkrywania nieśmiertelnego piękna. Zamiast zachwyty – aplikuje gorzkie lekarstwo na naiwność, na mit łatwego humanizmu i na optymizm co do natury człowieka. I nie tylko człowieka: jego poezja każe człowiekowi spoglądać w puste niebiosa, bez nadziei na zbawienie i „inne życie”. [...] Różewicz umieścił polską poezję w centrum europejskiej dyskusji o szansach humanizmu. Nie bez powodu piszący o Różewiczu przywołują opinie André Malraux czy Theodora W. Adorno o „poezji po Auschwitz”. Operowanie milczeniem, odrzucenie fikcji, surowość moralna i rozciągnięcie poczucia winy na wszystkich, którzy przeżyli – to elementy tego myślenia”. Zdaniem Nasiłowskiej – i nie tylko jej – Różewicz ze swoją bezkompromisowością zajmował się problematyką, która stawia go w rzędzie najważniejszych poetów XX w. To jest kapitalna opinia o wielkim pisarzu.

O skali zjawiska „Różewicz” świadczy choćby to, iż jego utwory opublikowano w pięćdziesięciu językach. Był on laureatem licznych polskich oraz światowych nagród artystycznych, a także doktorem *honoris causa* dziewięciu polskich uczelni.

Dzieła Różewicza są twórczo kontynuowane, i paradoksalnie, a może – właśnie nie – także w przestrzeni jak najbardziej „namacalnej”, konkretnej, czyli w codzienności. Wszyscy, którzy dziś myślą o języku, „uprawiają” na własne potrzeby „filozofię języka”, czy „antropologię słowa”, idą drogą wytyczoną przez autora *Kartoteki*, drogą samotnika z Wrocławia, outsidera. I tego także uczy nas wielki poeta – odosobnienia, tego języka introwertyków, stroniących od głupty świata.

– Dziękuję za rozmowę.

GŁOS UCZELNI

CZASOPISMO UNIwersYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU



**Kierunek:
zdrowie!**

s. 6–8

**Czym jest dla współczesnego
człowieka śmierć?**

s. 12–19

**Zrozumieć proces zapalny –
komputer w walce z chorobami**

s. 28–31

